

GENERACJA

MAGAZYN ŚRODOWISK OSÓB STARSZYCH

nr 1 (1)

jesień 2010

egzemplarz bezpłatny

ISSN 2082-2979

AKTYWNY ORZYSZANIN – SENIOR str. 12



strona **4**

SREBRNA GENERACJA

Nie dajmy się wykluczyć z tego, chwilami zwariowanego, ale jedyne, jaki mamy, świata!

strona **8**

ABSURD Z "NIEZAPOMINAJKĄ"

Do Niezapominajki nie przyjmuje się nowych pensjonariuszy już od dwóch lat.

strona **10**

LIGA SENIORÓW

Żyjemy dłużej, jako społeczeństwo niewątpliwie starzejemy się.

strona **14**

HOMEOPATIA – ZA CZY PRZECIW?

Homeopatia dzieli środowiska lekarzy, naukowców, dzieli też środowiska duchownych.

Federacja FOSa jest członkiem
Wspólnoty Roboczej Związków
Organizacji Socjalnych WRZOS
oraz partnerem Sieci HEROLD



GENERACJA

MAGAZYN ŚRODOWISK OSÓB STARSZYCH

*"Rozum mistrzem
wszechrzeczy,
Czas mistrzem
rozumu."*

Wacław Potocki

Redakcja:

Katarzyna Błońska, Stanisław Brzozowski,
Bartłomiej Głuszak (redaktor naczelny),
Krzysztof Marusiński (redaktor prowadzący)
Elżbieta Szczesiul-Cieślak

Współpracownicy:

Anna Długozima, Agnieszka Nowicka,
Bartłomiej Rybaczewski, Agnieszka Sójka,
Kuba Qbi Strumiński

Wydawca:

Federacja Organizacji Socjalnych
Województwa Warmińsko-Mazurskiego
FOSa,

ul. Artyleryjska 34, 10-165 Olsztyn,
tel./fax; 89 523-60-92, tel:781-128-252

e-mail: fosa.wm@wp.pl

biuro@federacjafofa.pl

Kontakt z czytelnikami:

tel. 796 140 648,

e-mail: generacja@federacjafofa.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do
dokonywania zmian i skracania
dostarczonych materiałów. Autorzy tekstów
prezentują swoje własne opinie. Za treść
ogłoszeń i opublikowanych listów redakcja
nie odpowiada.

SPIS TREŚCI

NIE TYLKO DLA STARSZYCH.....	3
Bartłomiej Głuszak	
SREBRNA GENERACJA.....	4
Elżbieta Szczesiul-Cieślak	
PASJE PANA FRANCISZKA.....	5
Katarzyna Błońska	
TAK JEST TYLKO W ROZOGACH.....	6
Katarzyna Błońska	
DOZWOLONE OD LAT 50-CIU.....	7
Jerzy Konopko	
ABSURD Z "NIEZAPOMINAJKĄ" W TLE.....	8
Marta Hajkiewicz	
LIGA SENIORÓW.....	10
Stanisław Brzozowski	
GUTEN MORGEN, KOCHANE ŻYCIE.....	11
Andrzej Dramiński	
AKTYWNY ORZYSZANIN – SENIOR.....	12
Krzysztof Marusiński	
KAC RZECZNIKA.....	12
Stanisław Puchalski	
ZDROWIE – HOMEOPATIA.....	14
Agnieszka Nowicka	
ENERGIA DO POTĘGI DRUGIEJ.....	15
Daria Zychowicz	
WOJEWÓDZKA RADA SENIORÓW.....	16
Bartłomiej Głuszak	
TWORCZOŚĆ – POECI SĄ WŚRÓD NAS.....	17
FILM – DWOJE W CIEMNOŚCIACH.....	18
8 MAJA W ELKU BYŁ DLA SENIORÓW.....	19
Jolanta Prokopowicz	
ROZRYWKA, GŁOSUJ NA MAZURY.....	20

BĄDŹ WSPÓŁTWÓRCĄ „GENERACJI”

Zapraszamy organizacje, instytucje, naszych czytelników i inne osoby do współpracy przy tworzeniu tej gazety. Szczególnie zwracamy się do osób starszych. Dzielite się swoją wiedzą i doświadczeniem na temat organizowania sobie i innym dobrego życia. Wy właśnie macie tej wiedzy szczególnie dużo i jest ona najbardziej cenna.

Prosimy o nadsyłanie materiałów z takich dziedzin jak: aktywność i edukacja osób starszych, organizacje seniorskie, twórczość, materiały poradnicze i wszystkie te, które sami chcielibyście tutaj przeczytać.

Zainteresowanych współtworzeniem naszego pisma prosimy o kontakt z redaktorem prowadzącym, Krzysztofem Marusińskim tel. 796 140 648, e-mail: generacja@federacjafofa.pl

Redakcja



Pierwszy numer pisma wydany przy wsparciu udzielonym przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego, Norweskiego Mechanizmu Finansowego oraz Budżetu Rzeczypospolitej Polskiej w ramach Funduszu dla Organizacji Pozarządowych

NIE TYLKO DLA STARSZYCH

Niniejszym oddajemy do Państwa rąk pierwszy numer „Generacji”. To pismo kierujemy przede wszystkim do osób starszych. Skąd taki pomysł? Powodów jest kilka.

Główny to rzeczywista potrzeba. Osoby starsze w dużej mierze pozostają na marginesie życia społecznego. Oczywiście, politycy dużo mówią o tej coraz większej grupie, zwłaszcza przed wyborami, niewiele jednak za tym idzie konkretnych działań. Brak konkretnych rozwiązań ustawowych w sferze ubezpieczeń, opieki społecznej, wsparcia finansowego i wielu innych. Nie mogą oprzeć się wrażeniu, że to tylko puste słowa.

To jeden problem. Drugi to fakt, iż nawet jeśli Państwo coś z siebie „wyduś” – działania, środki finansowe – nie buduje to klarownego systemu, co więcej, buduje i utrwala podziały społeczne. Środki z różnego rodzaju funduszy trafiają bowiem do grupy, powiedzmy 15–20 % aktywnych seniorów, zrzeszonych w Uniwersytetach III Wieku, klubach seniorów, objętych opieką Domów Pomocy Społecznej czy Domów Dziennego Pobytu. Co jednak z resztą? Zdecydowana większość osób starszych potrzebujących wsparcia ze względu na zdrowie, ubóstwo, przemoc w rodzinie, wreszcie samotność nie otrzymuje pomocy bądź jest ona zdecydowanie niewystarczająca. Ich sytuacja jest trudna. Z sondy naprędce przeprowadzanej wśród osób starszych przy okazji różnego rodzaju działań wyłania się smutny obraz. Wiecie Państwo, na co Ci najubożsi seniorzy wydają swoje pieniądze? W pierwszej kolejności na czynsz i opłaty za media, potem na leki. Na trzecim miejscu jest pomoc rodzinie, dopiero na czwartym wyżywienie i inne potrzeby.

Nieciekawie jest też z poziomem świadomości wśród naszego społeczeństwa. Panuje wiele stereotypów, a media tylko je potwier-

dzają. Najlepszym przykładem są reklamy telewizyjne.

Federacja Organizacji Społecznych Województwa Warmińsko-Mazurskiego FOSa walczy o poprawę tej sytuacji. Wspólnie z samorządem województwa warmińsko-mazurskiego i koalicją organizacji i instytucji opracowaliśmy Wojewódzki Program na Rzecz Osób Starszych.

„Generacja” to jeden z jego skutków i wpisuje się w system działań, które podejmujemy. Uruchomiliśmy instytucję wojewódzkiego Rzecznika Praw Osób Starszych. Wspieramy tworzenie Wojewódzkiej Rady Seniorów, pomagamy też w tworzeniu lokalnych programów na rzecz osób starszych, jak w Nowym Mieście Lubawskim czy Olsztynie. Prowadzimy szeroko zakrojoną edukację w ramach Akademii III Wieku Warmii i Mazur. Jednym z sukcesów jest realizacja pierwszej w Polsce Szkoły Animatorów Społecznych (SAS) pracujących w środowiskach osób starszych.

To tylko wycinek naszej aktywności. A stoją przed nami kolejne wyzwania. Wraz z absolwentami SAS podejmujemy działania na rzecz systemowego podejścia do pracy z osobami starszymi na terenach wiejskich. Wraz z ośrodkami pomocy społecznej i organizacjami seniorskimi przygotowujemy się do uruchomienia sprawdzonej już wcześniej metody „Przyjaznego sąsiada”, czyli wsparcia osoby starszej przez sąsiada, wyzwolenia prawdziwie oddolnych relacji.

Inicjatywy te – zarówno realizowane, jak i planowane – znajdują swe odzwierciedlenie na łamach „Generacji”.

Ale „Generacja” w swych zamierzeniach to pismo otwarte na wszystkie sprawy seniorów. Sama nazwa „Generacja” – magazyn środowisk osób starszych, nie naznacza – naszym zamierzeniem nie



jest bowiem – używając neologizmu – „gettyzacja” osób starszych. Oprócz dyskusji na ważne dla środowiska seniorskiego sprawy, interwencji, dobrych praktyk, publikować też będziemy teksty poświęcone aktywnym jednostkom, kulturze, ale i sprawom codziennym. Znajdą tu coś dla siebie nie tylko osoby starsze, ale i ich rodziny czy osoby z nimi pracujące.

Gazetę tę tworzą sami seniorzy i ludzie związani z tymi środowiskami. Do współpracy zaprosiliśmy dwie organizacje członkowskie Federacji FOSa. Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej wydaje „Wieści Orzyskie”, jego prezes Krzysztof Marusiński to redaktor prowadzący „Generacji”. Elbląska Rada Konsultacyjna Osób Niepełnosprawnych wydaje „Razem z Tobą”. Redaktorka tego pisma Elżbieta Szczesiul-Cieślak jest autorką swojego ideowego manifestu „Generacji”, który znajdziecie Państwo na naszych łamach. Życząc przyjemnej lektury mam nadzieję, że pozostaniecie Państwo z nami na dłużej.

Bartłomiej Głuszak
Redaktor naczelny Generacji

SREBRNA GENERACJA

"Najlepszym sposobem przewidywania przyszłości jest wymyślanie jej samemu".

Autorem powyższych słów jest Alan Kay (ur. 17 maja 1940 r.) amerykański informatyk, któremu zawdzięczamy pionierskie prace nad językami programowania i fundamentalny wkład w rozwój komputerów osobistych (jest m.in. twórcą pulpitu komputerowego obsługiwanego myszką). Urodzony prawie sto lat wcześniej Thomas Edison, jeden z najbardziej twórczych wynalazców na świecie i przedsiębiorca, powiedział coś podobnego: „Zastanawiam się, czego ludzie potrzebują, a następnie wymyślam to.” W latach 1881–82 na przykład, bagatela, zbudował w Nowym Jorku pierwszą na świecie elektrownię publicznego użytku.

Czy myślimy czasem, nad czym obecnie zastanawiają się umysły ściśle i nad czym pracują uczeni, a co nie daje spać filozofom?

Pierwsi rozpędzili spiralę badań i wynalazków z zakresu informatyki, nanotechnologii, genetyki i robotyki, a ci drudzy próbują przewidzieć, co z tego wyniknie. Wszyscy się zgadzają co do jednego – że na naszych oczach zachodzą zmiany na niespotykaną w dziejach skalę. Chodzi nie tylko o wielość czy wielkość zmian, ale o ich jakość – to może być rewolucja na miarę Ewolucji. Ewolucji człowieka, przez niego samego sterowanej (!), która odmieni nasze umysły, pamięć, procesy przemiany materii, osobowość i potomstwo. Wielu uczonych uważa, że ludzkość znalazła się w zwrotnym punkcie swojej historii. Padają pytania czy taki udoskonalony, doposażony technicznie człowiek, będzie nadal człowiekiem czy już istotą nowego gatunku? Osoby, które już teraz mają wstawione rozruszniki, sztuczne zastawki i endoprotezy, zainteresuje z pewnością informacja, że trwają prace nad ... odrasta-

niem utraconych kończyn czy uszkodzonych organów.



Może ktoś zapyta, co ma do rzeczy ten wywód? To przecież jest magazyn dla seniorów! Odpowiem, że owszem, ma. Otóż po pierwsze, sama już jestem w wieku niemal senioralnym i jeśli przepisy się nagle nie zmieniają, niebawem będę mogła przejść na emeryturę. Więc mimo iż nie mam jeszcze srebrnych włosów, ja, seniorka, mam prawo rozmawiać z innymi seniorami, o czym chcę. Po drugie, część tych rewelacji zaczerpnęłam z lektur książkowych, ale część informacji na bieżąco pozyskuję za pomocą komputera i internetu. Mam też możliwość sięgnięcia, niemal w każdej chwili, do zasobów globalnej sieci internetowej WWW, jeśli czegoś nie pamiętam lub nie wiem i muszę natychmiast uzupełnić swoją wiedzę.

Na razie korzystam jeszcze z komputera w postaci sprzętu – większej lub mniejszej skrzynki – ale wiem, że to tylko kwestia czasu, abym mogła się komunikować z siecią bez tego gadżetu. Nie wspomnę,

że już teraz każdy ma, wazący zaledwie kilkanaście deko, telefon komórkowy z dostępem do internetu, bo nie o to chodzi. Chodzi o odbiornik i nadajnik, który będzie częścią mnie, jak oczy, uszy czy ta część mózgu, która odpowiada za telepatię.

Niemniej już teraz klawiatura komputera, która zastąpiła pióro, jest przedłużeniem mojej ręki, drukarka zastępuje maszynistkę, która kiedyś tekst redaktora musiała starannie przepisać, zaś zasoby Internetu, które zwielokrotniły moją wiedzę w wielu dziedzinach, są jakby dodatkową częścią mózgu.

Kochani Seniorzy! Zwracam się do moich rówieśników, starszych koleżanek i kolegów oraz pokolenia moich rodziców. Nie dajmy się wykluczyć z tego, chwilami zwariowanego, ale jedyne go, jaki mamy – i fascynującego – świata!

Sposobem, antidotum, niech będzie przykład Kaya i Edisona – abyśmy sami wymyślali naszą przyszłość. To jednak wymaga naszej aktywności oraz solidarności z tymi, dla których starość okazała się okrutna, pozbawiając sprawności fizycznej i umysłowej.

Nie zazdrościmy uczonym i wynalazcom, lecz pamiętajmy, że świat, na tym etapie rozwoju społecznego, zmieniają także zwykli obywatele. W demokratycznych wyborach wybieramy naszych przedstawicieli i są oni zobowiązani reprezentować nasze interesy. Musimy się jednak zastanowić, czego od życia oczekujemy, jakie są nasze potrzeby, jakie priorytety, czego mamy prawo oczekiwać i czego się domagać.

Poświęcając tyle miejsca w niniejszym felietonie komputerom, miałam na uwadze, że bardzo duża część starszego pokolenia nie korzysta m.in. z dobrodziejstwa informatyzacji, przez co jest spychana poza nawias coraz lepiej poinformowanego i mobilnego społeczeństwa. Musimy temu się sprzeciwić i zaradzić. Problemów zresztą jest wiele, o czym nie muszę nikogo przekonywać.

Oddając Państwu do rąk nowy magazyn, głównie adresowany do osób urodzonych wcześniej – „srebrnej generacji”, chcemy stworzyć platformę do debaty o naszych problemach i sposobach ich rozwiązywania.

Chcemy służyć informacją

i wspomagać wiedzą z zakresu prawa, ochrony zdrowia, kultury i nauki, poruszać sprawy i bolączki codzienne i sposoby radzenia sobie z nimi. A także prezentować nowości i nowinki, abyśmy się w tym najlepszym ze światów nie gubili.

Proponujemy także i prosimy, abyście Szanowni Czytelnicy, ten magazyn współtworzyli. Spodziewamy się od Was artykułów, przemysleń, listów i sygnalizowania potrzeb czytelniczych. A także informacji zwrotnej – reakcji na nasze artykuły i co ważne, zgłaszania problemów wartych poruszenia czy też białych plam, dotyczących seniorów, które jakieś siły społeczne powinny pozytywnie wypełnić. Mam na podorędziu pozytywny przykład, że inicjatywę społeczną można prze-

kuć na konkret. Sprawę znam dobrze, gdyż temat leżał mi od dawna na sercu i sama „koło niego chodziłam”.

Federacja FOSa, wydawca tego magazynu, wraz z Urzędem Marszałkowskim opracowała wojewódzki program dla osób starszych, tworzony przez grupy robocze ze znacznym udziałem przedstawicieli organizacji pozarządowych, czyli zwykłych mieszkańców Warmii i Mazur. Co zawiera ten dokument i jakie jest jego znaczenie – o tym być może już w kolejnych numerach opowie Bartłomiej Głuszak, prezes FOSy.

Na koniec, jeszcze raz przypominam, że to pismo jest o nas i dla nas. Zapraszamy na łamy. Do dzieła Srebrna Generacjo!

Do pisania potrzebna jest bujna wyobraźnia, jakieś wzruszające przeżycie lub piękny widok.

PASJE PANA FRANCISZKA



Pan Franciszek Godek z Kolonii pochodzi z Podkarpacia. Ma za sobą już 79 lat bogatego życia. Pełen werwy, wciąż czuje się młodo. Jest osobą skromną i przyjazną. Docenia rzeczy piękne i stara się nimi otaczać.

Dobrze czuje się w gronie przyjaciół, a ci cenią atmosferę, jaką umie wytworzyć w swoim otoczeniu. Lubi słodkości, nie pije alkoholu. W młodości kilka razy zaciągnął się dymkiem, udowadniając kolegom, że umie palić papierosy. Nie pali, bo wie, że oszczędzać trzeba nie

tylko pieniądze, ale przede wszystkim zdrowie. Przez całe życie pracował w biurze na stanowisku ekonomisty. Siedemnaście lat przed odejściem na emeryturę zatrudnił się jako mistrz w wydziale produkcyjnym w tartaku w Kolonii. Po przejściu na zasłużoną emeryturę zajął się pracami na działce. Uprawia tam przede wszystkim warzywa, którymi obdarowuje swoją rodzinę. W wolnych chwilach rozwiązuje krzyżówki i czyta prasę. Jednak największą pasją pana Franciszka jest pisanie wierszy.

– Do pisania potrzebna jest bujna wyobraźnia, jakieś wzruszające przeżycie lub piękny widok – tłumaczy poeta. – Pierwszy wiersz „Jak pięknie na wsi” napisałem mając trzynaście lat. Wieś zawsze mnie zachwyciała – wspomina poeta.

Tematyka jego wierszy jest różna. Są to lekkie, przyjemne utwory rymowane z dużą dawką humoru. Sporo uwagi poświęca porom roku, przyrodzie i ludziom. Píše również wiersze religijne. Zebrało ich się już na trzy wydane tomiki. Pierwszy ukazał się w roku 2000, drugi w 2003, a trzeci w 2008 roku. Pan Franciszek twierdzi, że ma jeszcze materiały na 10 takich tomików.

– Obecnie przymierzam się do złożenia w wydawnictwie kolejnego tomiku – mówi Pan Godek. Poeta z Kolonii jest także autorem ponad 1000 fraszek.

Katarzyna Błońska

Jeden z wierszy pana Franciszka Godka znaleźć można na łamach tego numeru. Kolejne, być może wkrótce... (red)

TAK JEST TYLKO W ROZOGACH

Klub Seniora w Rozogach powstał przy Gminnym Ośrodku Kultury w lutym 2003 roku w gminie o dwóch kulturach – mazurskiej i kurpiowskiej. Tam emerytom nie dokucza samotność. Rozwijają swoje talenty, spełniają niezrealizowane w młodości marzenia, a najważniejsze, nie czują się bezradni i osamotnieni. Bo, jak sami twierdzą, razem jest przyjemniej i weselej.

Raz w tygodniu w każdy wtorek, ponad dwudziestu klubowiczów spotyka się w „gokowskiej” kawiarence, przy kawie i herbacie by spokojnie porozmawiać, pośmiać się i pośpiewać. Rozoscy seniorzy lubią organizować spotkania integracyjne z zaprzyjaźnionymi klubami i kołami z Ursusa, Kolna, Kwidzyna, Dźwierzut i Szczytna. W GOKu wówczas panuje gwar, ruch, pod powałą unoszą się aromaty bigosu, kotletów czy innych potraw mięsnych. Specjalnością rozoskich emerytek jest żurek – zawsze wychwalany przez gości.

Inną pasją klubu jest śpiewanie. W roku 2004 przy Klubie Seniora powstał folklorystyczny zespół kurpiowski o nazwie „Babskie Olekanie”. Dwa lata temu zespół ten przekształcił się w kabaret kurpiowski. Jego repertuar składa się ze scenek z życia kurpiowskiego podwórka.

Zespół występował w wielu miejscach Polski m.in. wielokrotnie w Warszawie, Olsztynie, Bydgoszczy, Krynicy Morskiej, Pisz, Elku, Miłowie, Kwidzynie, a ostatnio w Ciechocinku. Uczestniczył w różnych festiwalach i przeglądach zdobywając nagrody i wyróżnienia.

Seniorki z Rozóg posiadają również zdolności plastyczne. Z kolorowej bibuły potrafią tworzyć precudne kwiaty oraz palmy wielkocne. Od wielu lat uczestniczą w konkursach na najładniejszą palmę, zdobywając zawsze czołowe



Babskie Olekanie na scenie w Kętrzynie.

fot. K. Błońska

miejsca. Rozoskie emerytki kochają podróże. Cieszą się, że mogą poznać piękne polskie miasta i różne ciekawe zakątki naszego kraju.

– Zajęcia w klubie sprawiają, że jesteśmy sprawne, czujemy się młodo i zdrowo – mówi wicepre-

wodnicząca klubu Jadwiga Staszewska. – Tutaj zapominamy o naszych codziennych troskach i o naszej jesieni życia. Cieszymy się, że jesteśmy sobie potrzebni i mamy jeszcze tyle dobrego do zrobienia – dodaje Maria Rokosz, księgowa Klubu.



Zespół z Janem Pospieszalskim i Bartłomiejem Głuszakiem, prezesem FOSy w Elku.

fot. K. Błońska

DOZWOLONE OD LAT 50-CIU

Stowarzyszenie Uniwersytet Trzeciego Wieku w Morągu jest organizacją pozarządową, społeczną, ukierunkowaną na działalność edukacyjną wśród emerytów i rencistów po 50 roku życia, z terenu gmin: Morąg, Łukta, Małdyty, Zalewo i Miłakowo.

W Stowarzyszeniu działamy od października 2007 roku, mamy więc już za sobą trzy lata wyteżonej pracy. Praca ta daje nam ogromną satysfakcję, gdyż widzimy jej wymierne efekty. Cieszy nas fakt, iż pomysł na aktywizację ludzi w wieku poprodukcyjnym w naszym regionie był trafiony. Udało nam się bowiem wy-

uczestniczyć we wszystkich proponowanych zajęciach, pogłębiając swoją wiedzę w wielu dziedzinach nauki. Pilnie uczymy się języków obcych: angielskiego i niemieckiego. Ponad 90 osób nauczyło się obsługi komputera i korzystania z Internetu. Dbamy o swoje zdrowie fizyczne i psychiczne: gimnastyka, aerobik, taniec, ruch – to ulubione zajęcia naszych słuchaczy. Ponadto regularnie wyjeżdżamy na basen, uprawiamy turystykę pieszą i rowerową. Dbamy o rozwój kulturalny – często wyjeżdżamy do teatru, na koncerty, a także uczestniczymy we wszystkich wydarzeniach kulturalnych w naszej gminie. Organizujemy wy-

Rozwijamy swoje talenty w kołach zainteresowań: literackim, artystycznym, teatralnym, tanecznym i fotograficznym.

Nasza działalność została zauważona już przez władze lokalne, powiatowe i wojewódzkie. Zostaliśmy objęci Honorowym Patronatem przez Burmistrza Morąga, Starostę Ostródzkiego oraz Rektora UW-M. Podpisaliśmy szereg porozumień partnerskich o współpracy z wieloma instytucjami i szkołami. Dzięki przychylności władz lokalnych otrzymujemy na naszą działalność pomoc rzeczową i finansową. Przyśpieszamy do konkursów na dofinansowanie zadań publicznych ogłaszanych przez Burmistrza Morąga i Starostę Ostródzkiego.

My ze swojej strony promujemy Gminę Morąg na zewnątrz, biorąc udział w różnego rodzaju konkursach na szczeblu powiatowym i wojewódzkim. Mamy już swoje osiągnięcia: I miejsce w konkursie „Aktywni i skuteczni 2007” oraz wyróżnienie w konkursie „Godni naśladowania 2007”.

Uniwersytet Trzeciego Wieku czynnie włączył się w organizowanie Warmińsko - Mazurskich Dni Rodziny”. Z tej okazji przygotowaliśmy duże imprezy dla mieszkańców Gminy Morąg – np. „Trzeci Wiek na Topie”. Impreza miała na celu podkreślenie znaczenia, wartości i potencjału ludzi w wieku poprodukcyjnym dla lokalnego społeczeństwa. Miała także ukazać sytuację osób starszych w rodzinie oraz sposoby i możliwości godnego starzenia się. Impreza odbyła się 06.06.2009 r. w kinie „Narie” w Morągu. Uniwersytet Trzeciego Wieku zadeklarował swoją współpracę przy wdrażaniu Wojewódzkiego Programu na Rzecz Osób Starszych, na lata 2009/2013 - „Pogodna i bezpieczna jesień życia na Warmii i Mazurach”. Zapraszamy na naszą stronę: www.utw.morag.pl



fot. Jerzy Konopko



fot. Jerzy Konopko

ciągnąć z domu i pobudzić na nowo „do życia” ponad 130 osób.

Nasi słuchacze z wielką pasją

ciężki edukacyjne do ciekawych miejsc w kraju, a w perspektywie mamy także wycieczki zagraniczne.

ABSURD Z "NIEZAPOMINAJKĄ" W TLE

Już prawie dwa lata nowoczesny Dom Pomocy Społecznej "Niezapominajka" w Elblągu nie przyjmuje nowych pensjonariuszy. Powodem nie jest, jakby się mogło pozornie wydawać, tzw. przepełnienie ośrodka, bo jest wręcz przeciwnie.

W elbląskiej „Niezapominajce” jest kilkadziesiąt wolnych miejsc dla osób w wieku starszym lub przewlekłe chorych somatycznie. Niestety, nikt nowy nie może tam zamieszkać z powodu absurdu przepisu. Służby wojewody dopatrzyły się, że uwielbiany przez pensjonariuszy dyrektor placówki nie ma 3-letniego stażu pracy w pomocy społecznej, przez co ośrodek musiał wstrzymać przyjęcia. Władze Elbląga od dwóch lat walczą w sądach o zmianę mało elastycznego zapisu prawnego.

Dom Pomocy Społecznej "Niezapominajka" w Elblągu funkcjonuje w budynku przy ul. Toruńskiej 17, w pięknie położonym miejscu. Jest to zaciszna dzielnica willowa, usytuowana z dala od miejskiego zgiełku, w pobliżu parku miejskiego Bażantarnia. Takie położenie budynku zapewnia jego mieszkańcom właściwe warunki wypoczynku i egzystencji.

Dom jest placówką koedukacyjną, zapewniającą pobyt całonocowy dla 135 osób w pokojach 1, 2 i 3-osobowych. Wszystkie pokoje wyposażone są w: szafy, łóżka, stoliki, krzesła, lampki nocne, szafki pod telewizor i szafki nocne, posiadają węzeł sanitarny oraz system przywoławczy. Nad bezpieczeństwem mieszkańców czuwa wykwalifikowany personel. Na miejscu do dyspozycji pensjonariuszy są: opiekunowie, pielęgniarki, pokojowe, instruktorzy terapii zajęciowej, rehabilitant, masażysta, psycholog, pracownicy socjalni oraz pracownicy działu gospodarczego i administracji. Ca-

ły kompleks „Niezapominajki” składa się z dwóch połączonych budynków mieszkalnych: trzykondygnacyjnego z windą oraz parterowego z oranżerią. Wokół ośrodka jest ogród, w którym mieszkańcy "Niezapominajki" mogą w okresie letnim spędzać czas na spacerach i organizowanych zajęciach plenerowych oraz piknikach. W okresie jesienno-zimowym natomiast do dyspozycji mieszkańców jest ogród zimowy, który znajduje się w patio budynku parterowego. W całym domu zniesione są bariery architektoniczne umożliwiające poruszanie się osób na wózkach, balkonikach lub o kulach oraz zainstalowane uchwyty ułatwiające poruszanie się i korzystanie z pomieszczeń mieszkalnych i ogólnodostępnych oraz z sanitariatów. Są to luksusy, o jakich niejeden z pensjonariuszy nawet nie marzył. Dlatego nie ma się też czemu dziwić, że zamieszkać by tam chcieli nowi ludzie. Niestety nie mogą.

Dlaczego? Dom spełnia wszystkie standardy zgodne z odpowiednim rozporządzeniem, ale służby wojewody warmińsko – mazurskiego zakwestionowały uprawnienia dyrektora placówki. Chodzi o to, że pełniący tę funkcję Marek Gulda, nie ma odpowiedniego 3-letniego stażu pracy w pomocy społecznej.

– Dyrektor ośrodka przez wiele lat był komendantem hufca ZHP, pracował też w Powiatowym Urzędzie Pracy. Samorząd Elbląga twierdzi, że te prace można zakwalifikować jako kierowanie placówką pomocy społecznej. Służby wojewody są innego zdania – dodaje Mirosława Grochalska, dyrektorka Miejskiego

Ośrodka Pomocy Społecznej w Elblągu. Ta, wydawać by się mogło, drobna różnica zdań doprowadziła do wstrzymania przyjęć nowych pensjonariuszy. – Wojewoda warmińsko-mazurski porusza się tylko w granicach przepisów, ustaw, które obligują go do przestrzegania prawa – informowała prasę Edyta Wrotek, rzecznik prasowy wojewody warmińsko-mazurskiego.



fol. H. Skrobotun

W piśmie do prasy czytamy: „Ustawodawca uznając szczególnie rodzaj jednostek organizacyjnych pomocy społecznej, a taką jest dom pomocy społecznej, wprowadził unormowania prawne w kwestii wymaganych kwalifikacji kadry kierowniczej tych jednostek”. I tak zgodnie z art. 122 ust.1 ustawy z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej (Dz.U. Nr 64, poz.593 ze zm.) osoba kierująca jednostką organizacyjną pomocy społecznej obowiązana jest posiadać, co najmniej 3-letni staż pracy w pomocy społecznej oraz specjalizację z organizacji pomocy społecznej. Te warunki muszą być spełnione łącznie.

Wszyscy dyrektorzy pozostałych 40 domów pomocy społecznej funkcjonujących na terenie województwa warmińsko-mazurskiego spełniają wymogi ww. przepisu. Natomiast Dyrektor DPS w Elblągu, jako jedyny w województwie, takiego stażu nie ma. Jego staż pracy w Powiatowym Urzędzie Pracy i w ZHP nie odpowiada powyższej normie prawnej. Konsekwencją więc była odmowa wydania przez Wojewodę Warmińsko-Mazurskiego zezwolenia (na czas nieokreślony) na działalność placówki – tłumaczyła wojewodę pani rzecznik.

W związku z różnicą zdań między samorządem Elbląga i województwa, co do interpretacji mało elastycznego prawa, wojewoda sporną sprawę skierował do ministerstwa racji i polityki społecznej, a ministerstwo przyznało mu rację. Władze Elbląga odwołały się do kolejnej instancji. Naczelny Sąd Administracyjny w Warszawie w styczniu tego roku wydał wyrok przychylny władzom Elbląga. Niestety Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej złożyło wniosek o kasację tego wyroku.

Sytuacją Domu Pomocy Społecznej przy ul. Toruńskiej w Elblągu bezskutecznie interesowały się

lokalne media. O pozytywne załatwienie problemu apelował wojewódzki rzecznik praw osób starszych, do którego zgłaszali się przedstawiciele rodzin podopiecznych umieszczanych w placówkach poza Elblągiem. Sprawa niestety nadal nie jest rozstrzygnięta, a tymczasem w Domu Pomocy Społecznej na nowych pensjonariuszy wciąż czekają puste łóżka i pokoje, których nie można zagospodarować.

– Mamy mniej więcej 40 wolnych miejsc w "Niezapominajce". Kandydatów na nowych pensjonariuszy też mamy, ale nie możemy ich tam skierować – mówi Mirosława Grochalska z elbląskiego MOPS-u. Sytuacja patowa trwa, a pracownicy socjalni z elbląskiego MOPS-u czasowo kierują starszych i schorowanych ludzi do okolicznych ośrodków w Rangórach, Tolkmicku czy Stegnie.

Zarówno wojewoda warmińsko-mazurski Marian Podziewski jak i prezydent Elbląga Henryk Słonina nie nazywają sprawy elbląskiej "Niezapominajki" konfliktem. Wojewoda nawet chwali politykę społeczną Elbląga i zarzeka się, że to nie on ustalał tak mało elastyczne przepisy, które spowodowały cały ten problem. Prezydent Elbląga natomiast

interweniuje w tej sprawie w ministerstwie pracy, które to odwołało się od przychylnego Elblągowi wyroku NSA. Obydwaj władarze czekają teraz na ostateczne rozstrzygnięcie sprawy przez Naczelny Sąd Administracyjny. Apelacja w NSA ma być rozpatrzona 26. października 2010 roku, będzie to już ostateczna decyzja w tej sprawie. Jednak niezależnie od tego, co postanowi sąd, i tak na początku 2011 roku Dom Pomocy Społecznej przy ul. Toruńskiej w Elblągu otrzyma wymagane pozwolenie wojewody, ze względu na to, że zarządzający placówką dyrektor będzie miał już wymagane 3 lata stażu pracy w pomocy społecznej.

Podsumowując, można zadać retoryczne pytanie, dlaczego najbardziej z nas i najbardziej potrzebujący po raz kolejny muszą ponosić konsekwencje urzędniczych absurdów polskiej rzeczywistości? Jedynym pozytywnym aspektem w tej sprawie jest fakt, że udało się obronić kompetentnego i lubianego przez pensjonariuszy fachowca, dyrektora Marka Gulde, ale tu nasuwa się kolejne retoryczne pytanie. Dlaczego to musiało tak "dużo" kosztować?

UNIwersYTET W MORĄGU: mówią słuchacze...

„Jak pięknie jest młodym być” w drugiej odsłonie, po przepracowaniu 37 lat i wychowaniu 5 dzieci. Czas dla siebie i innych cieszy, bawi i ubogaca. Kto tego nie doświadcza, niech zapisze się do UTW w Morągu. Tu spełniają się marzenia z lat młodości, zawiązują się przyjaźnie, a przeżycia zostają na długo w pamięci. UTW w Morągu jest tego żywym przykładem. Program, jaki UTW proponuje słuchaczom jest bardzo różnorodny i pozwala rozwijać swoje pasje i zainteresowania. Rozwinęłam „skrzydła” i cały czas mam wrażenie, że to jeszcze nie wszystko.

Aniela Krystyna Pilarczyk

Jestem słuchaczką UTW w Morągu od 3 lat. Jest to najcudowniejszy czas samorealizacji, samoakceptacji i odkrywania siebie na nowo. Uwierzyłam w swoje możliwości, uśpione do tej pory lub zagłuszone obowiązkami rodzinnymi i pracą zawodową. Bycie słuchaczką UTW, to jak nowe technienie życia! Wciąż jeszcze dużo się uczę, tańczę, maluję, uprawiam sport, z łatwością posługuję się komputerem; „bo jeśli duch młody, to cóż go pokona?”.

Zachęcam wszystkich „wcześniej urodzonych” do wyjścia z domu i dołączenia do nas! Zapraszamy, czekamy na Was!

Irena Kost

Kiedy odszedłem na emeryturę uświadomiłem sobie, że mam znacznie więcej czasu wolnego dla siebie. Nareszcie mogłem realizować swoje zamierzenia, które odkładane były na później.

Między innymi: poznanie historii regionu, w którym przyszło mi żyć, nauka języka niemieckiego oraz angielskiego, obsługa komputera, realizacja zainteresowań literackich.

To wszystko umożliwia mi Program Uniwersytetu. Dzięki takiej organizacji jak Uniwersytet III Wieku mogę powiedzieć, że czuję się spełniony.

Jerzy Konopko

Nasza cywilizacja doszła do zrozumienia, że pod żadnym pozorem nie wolno nikogo dyskryminować.

LIGA SENIORÓW

Dla szesnastolatka stary jest już ktoś, kto ma lat trzydzieści. Trzydziestolatek z kolei z pobłażaniem traktuje swojego sześćdziesięcioletniego ojca. Mężczyzna po sześćdziesiątce z reguły niepokoi się patrząc w przyszłość. I jest mocno zdumiony, gdy ktoś jeszcze starszy nagle powie do niego – dzieciaku!

Mamy tyle lat, ile mamy. To jasne, że nie wszystko zależy od nas. Po lecie nieuchronnie przychodzi jesień, nie ma na to rady. Siwiejemy albo łysiejemy. Częściej chorujemy, krócej śpimy. Jak ważne jest jednak osobiste, wewnętrzne nastawienie, pokazuje przykład profesora Władysława Bartoszewskiego. Doradca premiera, były minister spraw zagranicznych skończył 88 lat, ale trudno znaleźć wolny termin w jego kalendarzu. Trzech asystentów ledwie za nim nadąża, latając między Warszawą a wszystkimi stolicami Europy. Profesor ze śmiechem opowiada czasem, jak jego pięćdziesięciokilkuletni syn, bankowiec starał się go raz namówić na zwolnienie tempa.

– Tato, odpocząłbyś trochę! Ciągłe tylko gdzieś pędzisz i pędzisz.

– Synu, ty jesteś jeszcze młody, masz czas, możesz sobie co jakiś czas odpoczywać. Ale ja już jestem w tym wieku, że muszę pędzić – odpowiedział profesor, który tylko w ostatnim roku opublikował trzy czy cztery książki.

Nie wypominając więc nikomu lat, przyjmijmy, że wszyscy gramy w lidze seniorów. W sporcie seniorski wiek zaczyna się około dwudziestki. To moment, w którym człowiek dochodzi do pełnej dojrzałości fizycznej, jako takiego rozumu i doświadczenia. Przynaj-

mniej jeśli chodzi o życiowe doświadczenie sześćdziesięcioletni czy siedemdziesięcioletni senior powinien mieć przewagę nad młodzieżą. Głowa podpowiada mu też, żeby niepotrzebnie nie robił z siebie staruszka. Ani wesołego, ani smutnego! Ani wywijającego laseczką, ani takiego, którego grzeczne dzieci muszą przeprowadzać przez ulicę.

Samo słowo starzec – jeszcze gorzej zdrobniałe, a więc sugerujące zdziecinnienie, słowo staruszek – jest zresztą mocno niedzisiejsze. Nasza cywilizacja doszła do zrozumienia, że pod żadnym pozorem nie wolno nikogo dyskryminować. Narodowość, kolor skóry, wyznanie, ale także orientacja seksualna, ubiór, czyjeś gusta i guściki, to nie powód do pokazywania palcem. Niegrzecznie jest mówić Kacp o Rosjaninie, a Fryc o Niemcu, nawet niektórzy Cyganie wolą być Romami. Słowa, które jeszcze niedawno były w powszechnym użyciu, na przykład – dziad – dziś są obraźliwymi wyzwiskami. Lepiej więc mówić senior, bo za staruszka ktoś może się obrazić.

W Niemczech osoby starsze mają swoje ministerstwo. Nie osobne, jego pełna nazwa brzmi: Ministerstwo do Spraw Rodziny, Osób Starszych, Kobiet i Młodzieży. Już nawet nie chodzi o to, że niemiecka pani minister jest młoda i ładna, ale o samo postawienie sprawy. W Polsce seniorami zajmuje się Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej.



Zajmuje się, to zresztą za dużo powiedziane, gdyż osoby starsze po prostu wrzucone są do worka szeroko pojętej polityki społecznej. Stają się przedmiotem tej polityki, a tak naprawdę sprowadzane są do roli osób wymagających opieki, podopiecznych, wyciągających rękę po wsparcie.

Tak być wcale nie musi. Żyjemy dłużej, jako społeczeństwo niewątpliwie się starzejemy. Coraz więcej jest jednak osób, które mimo upływającego czasu zachowują dobrą formę, są aktywni fizycznie, umysłowo, chcą podróżować, uczyć się, rozwijać. Ci nie pozwolą robić z siebie wesołych staruszków.

Autor jest Rzecznikiem Praw Osób Starszych Województwa Warmińsko-Mazurskiego,
Federacja FOSA
10-165 Olsztyn ul. Artyleryjska 34,
tel: 89 523-60-92

GUTEN MORGEN KOCHANE ŻYCIE



I. W każdym z nas tkwi jakieś dobro. Takim dobrem jest pewnie wola pomagania, wspierania bliźniego w trudnej sytuacji. To nie slogan, ale prawda, którą każdy może w sobie odkryć. Czasami robi to sam, a w innej sytuacji pomaga mu ktoś z zewnątrz. Najważniejszy jest moment, który sprzyja temu „wnikaniu w siebie”, który pomaga w poznawaniu tej cudownej części osobowości, tkwiącej - czasami nawet głęboko - w naszej świadomości.

II. W Telefonie Zaufania ważna jest nie tylko rozmowa z dzwoniącym, który słyszy w słuchawce „Słucham, telefon zaufania”, bo wiem sama rozmowa to nie wszystko. Ważniejsze jest to, że wszystko, co zostanie powiedziane w tej rozmowie, pozostaje całkowicie anonimowe, pozostanie tylko między rozmówcami. Dzięki temu, dzwoniący może powiedzieć o sobie wszystko. O tym, co tkwi w nim złego, dlaczego jest smutny, czemu nie ma nadziei, dlaczego wydaje mu się, że jest samotny i nikomu niepotrzebny. Czy tak jest naprawdę, czy to tylko przeświadczenie, które tkwi w nas jak zadra i które czyni nasze życie całkowicie, beznadziejnie nieszczęśliwym? Najważniejsze dwie zasady działania Telefonu Zaufania, które opracowali założyciele tego ruchu (obecnie „Samaritans”) na Wyspach Brytyjskich już w 1953 roku to: terapia słuchania (the listening therapy) i zaprzyjaźnianie się (befriending). Oni odkryli też, że wolontariuszem w Telefonie Zaufania może być każdy, kto ma w sobie odpowiednią ilość empatii, umiejętności wczuwania się w sytuację innej osoby. Czyli,

mam dobre serce, mogę być dyżurnym-wolontariuszem? Tak, ale nie zawsze jest to takie proste.

III. Najtrudniejsze są rozmowy nocne, gdy dzwonek telefonu odzywa się o 23.00, czy zaraz po północy, czy też o 3.00 nad ranem. Olsztyński Telefon Zaufania „Anonimowy Przyjaciół” nr. 89/192-88 lub 89/527-00-00 pracuje dzień i noc. Właśnie po to, by być gotowym do wspierania potrzebujących w każdej chwili, kiedy oni tego najbardziej potrzebują.

Kiedy jestem sam w placówce i patrzę na aparat ze słuchawką wiem, że gdy ją podniosę, rozmowa może być dla dzwoniącego najważniejszą w jego życiu.

Kiedyś, nad ranem zadzwoniła starsza osoba, która mówiła po polsku z trudem, wyraźnie mazurząc. Nie, nie była autochtonką, jak to się kiedyś mówiło, ale prawdziwą Niemką. W 1945 roku nie uciekła z Prus Wschodnich, potem nie było jakoś okazji, by wyjechać. Z czasem opuścili ją wszyscy znajomi Niemcy, także rodzina. Została zupełnie sama. Kto nie czuł się samotny i opuszczony przez wszystkich, tak jak ona, temu bardzo trudno zrozumieć uczucia takiej osoby. Przez wiele lat, jakoś dawała sobie radę. Z czasem nie potrafiła już tego znosić tak bardzo, że nawet myślała o odebraniu sobie życia. Tym bardziej, że jej kontakt ze światem polegał na oglądaniu niemieckich programów - w oryginale - na 3 telewizorach naraz. Kontaktowała się też z sąsiadką, gdy ta przynosiła zakupy: jej zdrowie pogorszyło się tak, że nie była w stanie ruszyć się z łóżka.

W tę noc miała jeszcze Telefon Zaufania oraz jej własny kontakt ze światem wewnętrznym. Niestety, rozmowa się nie kleiła, rwała. Dzwoniąca cały czas atakowała, poddawała w wątpliwość to, co ja mówiłem. A poza tym stale pytała: „a co pan zmieni w moim życiu, przecież tu nic nie da się zrobić!”. Próbowала na

mnie wymusić, bym jej potwierdził to, co utrzymywała w swojej świadomości.

W tej rozmowie był tak trudny moment, że nawet odwołanie się do tej niezwyklej paremii „contra spem spero” („wbrew nadziei mieć nadzieję”) wydawało się czymś, co nie ma szans, co wcale nie oznacza wyjścia z sytuacji. W rozmowie były chwile milczenia, cisza która chyba bardziej bolała mnie, niż ją. I nagle zapytałem ją, jak tu było przed wojną, poprosiłem, by opowiedziała mi o swojej młodości. I wtedy, ku zaskoczeniu nas obojga, powtórzyłem za nią niemieckie słowa. A ona zapytała: „sprechen sie deutsch?”, - czy pan mówi po niemiecku? I potoczyła się rozmowa w tym języku. Rozmówczyni, w miarę jej trwania, była coraz bardziej rozpromieniona, inaczej zaczął brzmieć jej głos. Właściwie nic się nie zmieniło. Wciąż przecież była w tym samym pomieszczeniu z kilkoma telewizorami, gadającymi do niej w coraz rzadziej używanym przez nią języku. Jednak wspomnienie szczęśliwej młodości i tego, że wtedy mówiła językiem Goethego, było dla jej świata czymś nowym. Co wprawdzie nosiła w sobie, ale sama nie potrafiła tego odnaleźć. Już nie było smutku i rezygnacji. Powróciła wewnętrzna siła. I potrzeba, by znaleźć sobie kogoś bliskiego, niedaleko miejsca zamieszkania i mieć możliwość jak najczęstszego, może nawet codziennego, rozmawiania po niemiecku. W tym momencie zapragnęła zrobić coś dla siebie, ale także dla innych.

IV. Na koniec powiedziała: „danke” oraz to, że od tej pory, codziennie będzie zaczynała dzień od: „dzień dobry, kochane życie” (guten morgen, kochane życie). Jeszcze godzinę czy dwie godziny wcześniej była smutnym i zgorzkniałym człowiekiem, a od tamtego momentu wiedziała już, że życie jest kochane. A czyż może być inaczej?

AKTYWNY ORZYSZANIN – SENIOR

Pomysł wyróżniania aktywnych mieszkańców miasta i gminy Orzysz, który pojawił się w 2007 r. w czasie przygotowania projektu „Kurs na aktywność! I tak trzymać!” miał na celu pobudzenie do aktywności społecznej środowiska orzyskiego.

W pierwszej edycji tego konkursu tytuł Aktywnego Orzyszanina i stosowaną statuetkę otrzymał Marek Dancewicz, popularyzator rozwijającej się dyscypliny sportowej - unihokeya, a także trener żeńskiej drużyny reprezentującej nasz kraj w tym sporcie.

W ramach projektu "Akademia III Wieku w Orzyszu", realizowanego przez Federację Organizacji Społecznych Województwa Warmińsko - Mazurskiego FOSA w partnerstwie z Mazurskim Stowarzyszeniem Aktywności Lokalnej w Orzyszu przeprowadzono kolejny konkurs, tym

razem w kategorii SENIOR.

Przygotowując kolejną edycję, organizatorzy przyjęli, że konkurs służyć będzie popularyzowaniu postaw osób starszych, tych mieszkańców naszej gminy, którzy wśród wielu swoich działań, znajdują także czas na pomoc i bezinteresowne służenie innym. Szczególnie chodziło o wskazanie takich osób, które swoją aktywność kierują do społeczności, a jednocześnie widzą potrzebę realizacji własnych marzeń i rozwijania swoich zainteresowań.

Aby trafnie wskazać takiego seniora, wykorzystując miejscową gazetę lokalną „Wieści Orzyskie”, rozpisano plebiscyt. Każdy z mieszkańców gminy Orzysz mógł zgłosić kandydaturę lub poprzeć typowania innych. Spośród 7 osób, których wskazano największą ilością głosów, zwycięzcę wybrała Kapituła Plebiscytu.

Okazała się nią pani Wanda Cha-

berek, mieszkanka Orzysza, działająca na wielu niwach.

Od kilku już kadencji pracuje w zarządzie stowarzyszenia grupującego użytkowników domków rekreacyjnych. Od kilkunastu lat pełni też funkcję wiceprezesa w zarządzie stowarzyszenia użytkowników ogródków działkowych o nazwie „Tulipan”. Jak mówi, ta działalność przysparza jej wiele radości. Cieszy się z przeprowadzonego remontu Domu Działkowca, doprowadzenia wody do poszczególnych działek i z elektryfikacji ogrodów. Ma także jedno wielkie marzenie – chciałaby nauczyć się j. angielskiego.

Pani Wandzie życzymy wytrwałości w realizacji tego jej marzenia, a także wiele radości z kolejnych dokonań, które – znając jej energię – niewątpliwie będą miały miejsce.

Krzysztof Marusiński

KAC RZECZNIKA

Od pół roku, zbliżający się wtorek lub czwartek budzi mój niepokój. Te dwa dni tygodnia, to czas moich dyżurów jako Rzecznika Osób Starszych, kiedy to wysłuchuję skarg osób, które przychodzą z głębokim poczuciem wielkiej krzywdy.

Paleta ich problemów jest bardzo szeroka. Dziś chciałbym zająć się niewłaściwymi relacjami międzypokoleniowymi, wśród najbliższej rodziny. Okrucieństwa dorosłych dzieci wobec swoich rodziców przekroczyły poziom moich dotychczasowych wyobrażeń. Przeżyłem już wystarczająco długo, ale z takim natężeniem roszczeń, nienawiści i okrucieństwa jeszcze się nie spotkałem. Tym właśnie uzasadniony jest mój kac moralny.

Uświadomiłem sobie przy tym, że biuro Rzecznika pozbawione jest jakichkolwiek instrumentów, aby te krzywdy od ręki naprawiać. Powołane do rozwiązywania tego typu pro-

blemów instytucje samorządowe niezbyt chętnie interweniują w takich sprawach.

Jest w nas gdzieś takie stereotypowe myślenie i oczekiwanie, że rodzina swoje własne problemy winna rozwiązywać sama, bez ingerencji obcych. Pewnie mogłoby tak być, gdyby panował w naszych rodzinach szacunek do starszych i wzajemna miłość.

Dzieje się owo zło często na naszych oczach, może tuż za ścianą. Niestety, sąsiedzi na ogół są obojętni, a stary człowiek doprowadzony do ostateczności, decyduje się na interwencję w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej, na Policji i wreszcie trafia do Rzecznika.

Wiem, ile musi to kosztować, by zdecydować się na skargę do obcych ludzi, na syna lub córkę. Zawsze, po rozmowie z poszkodowanym rozmawiam z instytucjami, do których już wcześniej zwracała się osoba starsza. Następnie próbuję

skontaktować się z agresywnym synem lub córką, choć nie zawsze się to udaje. Często jest tak, że sama rozmowa z Rzecznikiem przynosi pozytywny efekt. Oczywiście, te pojedyncze, tragiczne przypadki są przerażające, ale źródło problemu tkwi w naszych rodzinach, w naszych domach. Niestety, zbyt często znajdujemy tam brak zwykłego szacunku dla Ojca czy Matki.

Czy вина leży tylko po stronie dzieci? Mam co do tego duże wątpliwości. Taki stan rzeczy jest konsekwencją błędów popełnianych w codziennym wychowywaniu, od najmłodszych lat. Te niegdysiejsze błędy mszczą się teraz na rodzicach.

Jeżeli od zaraz nie przystąpimy do poprawiania relacji pomiędzy dziećmi i rodzicami, to los naszych dzieci, kiedy będą w wieku emerytalnym, będzie o wiele gorszy niż dziś to przedstawiłem.

Stanisław Puchalski

HOMEOPATIA

Homeopatia to hasło, o którym coraz częściej słyszymy w mediach, od znajomych, w aptece, a czasem nawet od lekarza. Powstaje pytanie, co to jest i dlaczego budzi tyle kontrowersji, dzieląc zainteresowanych na zwolenników i przeciwników?

Na pewno wiadomym jest, że homeopatia jest dziedziną medycyny niekonwencjonalnej, jest metodą leczenia. Nazwa pochodzi od greckich słów *homios*, co oznacza podobny i *pathos* - cierpienie. Sposób leczenia taką metodą zapoczątkował Samuel Hahneman w XIX wieku. Polega ona na podawaniu choremu minimalnych ilości takich substancji, które w większych dawkach wywołu-



ją objawy podobne do obserwowanych w leczonej chorobie.

Z tego wynika pierwsza zasada homeopatii: „podobne leczy się podobnymi”. I tu już pojawia się pierwsza niezgodność względem medycyny konwencjonalnej, bo sprzeciwia się starej zasadzie lekarskiej: „przeciwnie leczy się przeciwnymi”.

Drugą zasadą w homeopatii jest stosowanie preparatów bardzo silnie rozcieńczonych, co miałyby sprzyjać ich przenikaniu do tkanek. W typowych preparatach homeopatycznych sukcesywne rozcieńczanie doprowadza do stanu, w którym prawdopodobieństwo zachowania

choćby jednej cząsteczki substancji aktywnej w dawce preparatu, jest znikome. Z tym wiąże się kolejna niezgodność z medycyną konwencjonalną. Uważa się bowiem, że tak wysokie rozcieńczenie praktycznie usuwa substancję, która ma leczyć i w tej sytuacji działać może jedynie efekt placebo.

Preparaty homeopatyczne przygotowuje się z surowców głównie pochodzenia roślinnego lub mineralnego. Najczęstszymi postaciami leków homeopatycznych są kropelki lub kuleczki cukrowe - peletki, do podawania doustnego oraz żele i maści do użytku zewnętrznego. Preparaty te ogólnie uważane są za bezpieczne, ze względu na to, iż składają się wyłącznie z cukru lub alkoholu.

Obecne badania naukowe nad lekiem nie znajdują wyjaśnienia, w jaki sposób środek homeopatyczny miałby leczyć ani nie potwierdzają skuteczności jego działania. Dlatego też świat naukowy homeopatię uznaje za pseudonaukę lub nawet szarlatanerię.

Dużo kontrowersji budzi sposób przygotowania preparatów homeopatycznych. Są one nieco podobne do czarowania. Zresztą, przeciwnicy homeopatii tłumaczą ewentualny efekt leczniczy tymi środkami właśnie jako rezultat myślenia magicznego czy pozytywnego nastawienia. Homeopaci krytykowani są za narażanie zdrowia pacjentów poprzez doradzanie, aby unikać stosowania takich metod medycyny konwencjonalnej, jak np. szczepionek, antybiotyków i leków antymalarycznych.

Pomimo kontrowersji na temat skuteczności tej metody, homeopa-

Obecne badania naukowe nie znajdują wyjaśnienia, w jaki sposób środek homeopatyczny miałby leczyć, ani nie potwierdzają skuteczności jego działania.

tia jest praktykowana na całym świecie i stosowana w leczeniu ludzi i zwierząt. W Polsce homeopatyczne produkty lecznicze są prawnie stosowane i mogą być przepisywane pacjentom przez dyplomowanych lekarzy medycyny. Jednak ten sposób leczenia nie został wymieniony, jako specjalizacja lekarska. Rada Naczelnej Izby Lekarskiej uznała praktykowanie homeopatii przez lekarzy medycyny za błąd w sztuce lekarskiej, a przepisywanie przez nich preparatów homeopatycznych za nieetyczne i niegodne profesji medycznej.

Nierzadko uważa się, iż popularność tego sposobu leczenia wynika z zysków, jakie czerpią firmy farmaceutyczne, produkujące takie leki na potrzeby homeopatii. Ona sama od dawna już dzieli środowiska lekarzy, naukowców czy nawet też środowiska duchownych. Wydaje się jednak, że można zrozumieć ludzi, którzy w obliczu bezsilności medycyny konwencjonalnej poszukują pomocy dla siebie czy swoich bliskich, aby ulżyć w chorobie. Zapewne, każdy z nas chciałby wiedzieć, jaki jest mechanizm oddziaływania tych preparatów na nasz organizm. Niestety, dzisiaj świat nauki nie jest w stanie nam to wyjaśnić.

Nasuwać się różne przypuszczenia: „być może, to oczyszczenie organizmu z leków chemicznych, pobudza do pracy obronnej”, „może to jakaś magia?”, „być może to siła woli i wiary pobudza organizm do walki z chorobą”, „może jednak jakiś mikroślad jest silniejszy i mocniej działa niż niejeden super środek chemiczny” itp.

Co Państwo sądziecie na temat stosowania homeopatii? Napiszcie do redakcji, stawiając własne tezy na temat działania i skuteczności tej metody leczenia. Przyślijcie nam swoje opinie.

ENERGIA DO POTĘGI DRUGIEJ

Dla osób, które znają ich tylko z widzenia, mogą wydawać się zupełnie spokojnym i typowym małżeństwem. I właściwie tak jest, ale...

Janusz i Ula Hendzel są małżeństwem od 34 lat. Oboje pochodzą z miast położonych pod Warszawą, z Wołomina i Tłuszcza. W 1981 roku przeprowadzili się do wsi Giże na Mazurach i kupili tam gospodarstwo rolne. Stali się rolnikami.

Janusz pogłębiał swoją wiedzę i wprowadzał ją w życie, a Ula pracowała w szkole jako nauczycielka. Gdy wybudowali sklep w centralnym punkcie wsi, mieli większy kontakt z mieszkańcami. Właśnie wtedy, po raz pierwszy zetknęli się z ich potrzebami i troskami dnia codziennego. W 1999 roku Janusz Hendzel został wybrany sołtysem wsi Giże i pełni tę funkcję do tej pory. Po zlikwidowaniu Szkoły Podstawowej w ich miejscowości wystąpił – wraz ze społecznością – z inicjatywą przejęcia tego budynku i zorganizowania tam Wiejskiego Centrum Inicjatyw. Budynek wyremontowano we własnym zakresie, dzięki społecznej pracy mieszkańców wsi.

Kolejną inicjatywą było utworzenie świetlicy socjoterapeutycznej. Środki na realizację zamierzeń pozyskiwano z Urzędu Gminy, Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej oraz z Urzędu Marszałkowskiego. Budynek stał się również siedzibą dla organizacji pozarządowych. Innym zamierzeniem było zorganizowanie izby muzealnej. Tworzono ją pod hasłem „Mleko i natura”, ponieważ wraz ze społecznością zamierzają rozwijać swoją miejscowość, jako wieś tematyczną – „Mleczna wieś Giże”. W budynku urządzono również dużą salę widowiskowo - konferencyjną przystosowaną do przeprowadzenia imprez okolicznościowych. Planów było jeszcze więcej. Przyszłość jednak pokrzyżowała ich plany, przynajmniej na jakiś czas.



W 2007 roku, kiedy wszystko już było praktycznie gotowe, a nawet wymieniono już okna - na które z trudem pozyskano z różnych źródeł środki – wybuchł pożar i zniszczył częściowo budynek. Była to ogromna tragedia dla całej wsi. Już następnego dnia podjęto wspólną inicjatywę odbudowy całego obiektu. Wspólnymi siłami rozpoczęto porządkowanie terenu. Wielu ludzi wspierało ich w tym trudnym momencie, pomagali również wolontariusze z City Banku. Zaczęto zastanawiać się, jaka jest możliwość pozyskania pieniędzy na odbudowę. Urząd Gminy niestety nie mógł finansowo wspierać odbudowy obiektu.

– Podjęliśmy decyzję, żeby przejąć ten obiekt na nasze Stowarzyszenie Agroturystyczne „Mazurska Kraina” – mówi Janusz Hendzel – i własnymi siłami odbudować. I tak się stało. Stowarzyszenie pozyskuje środki z różnych źródeł, a mieszkańcy w czynie społecznym odbudowują obiekt. Większość środków, które zdobywamy, to dotacje na reali-

zację różnych projektów. Poza tym organizujemy biesiady, festyny i poszukujemy sponsorów, żeby pozyskać środki na odbudowę. Posiadamy status organizacji pożytku publicznego i z 1% w ubiegłym roku pozyskaliśmy prawie 16.000 tys. zł – a więc dosyć pokaźną kwotę. Współpracujemy również z Bankiem Citi Handlowy, który w ramach wolontariatu pracowniczego wspiera nas finansowo. W tym roku w części budynku chcemy wznowić działalność świetlicy socjoterapeutycznej, a w przyszłym prawdopodobnie uruchomimy cały obiekt. Odbudowuję ten budynek tak, jakbym swój dom budował.

Opowiada o sobie: – Na co dzień, we wszystkim pomaga mi żona, emerytowana nauczycielka, a także mieszkańcy wsi, którzy w różny sposób objawiają swoją aktywność. Zależy to od ich możliwości czasowych – prowadzą gospodarstwa rolne, ale zawsze jest tak, że jak potrzeba coś zrobić, to jakieś grono ludzi angażuje się w pracę.”

Pan Janusz wkłada w te działania dużo energii i całe swoje serce. Musi mu go przecież starczyć także na swoje życie prywatne. A nie jest ono wcale spokojne.

Mam – opowiada Pan Janusz – gospodarstwo rolne, które jest dość duże, bo 40 parę hektarów. Posiadamy około 60 sztuk bydła, nastawieni jesteśmy na produkcję mleka. Przy okazji realizujemy wiele różnych projektów rozwojowych dla naszej wsi, gminy a także powiatu. Piszemy projekty do różnych grantodawców jak Akademia Rozwoju Filantropii, Fundacja Wspomagania Wsi, Fundusz Inicjatyw Obywatelskich. Oprócz tego angażujemy się jeszcze w innych organizacjach. Między innymi jestem członkiem Zarządu LGD i wiceprezesem Lokalnej Organizacji Turystycznej Ziemi Oleckiej. Do tego cały czas uczę się. Niedawno ukończyłem

Szkolę Liderów Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. Zdobyłem certyfikat konsultanta ekonomii społecznej, bo w tym obszarze poruszamy się w naszej wsi i chcemy doprowadzić do tego, żeby powstało przedsiębiorstwo społeczne Mleczna Wieś Giże. W tej chwili w Szkole Animatorów Społecznych uczymy się jak działać i pracować z osobami starszymi. To bardzo cenne dla mnie doświadczenie, ponieważ coraz więcej starszych ludzi będzie zamieszkiwało nasze wsie. Niestety, ludzie młodzi odchodzą do miast i nie chcą przejmować gospodarstw.

Opowiada o żonie:

– Jest absolwentką SGPiS w Warszawie. Kiedy sprowadziliśmy się na wieś, podjęła pracę w Szkole Podstawowej w Giżach, potem w Świątynie. Po przejściu

na emeryturę doprowadziliśmy wspólnie do założenia Stowarzyszenia Koło Giżowskich Bab - KGB, w którym żona jest w zarządzie. Ula pracuje w obu organizacjach, w Stowarzyszeniu Agroturystycznym Mazurska Kraina i KGB, a oprócz tego jest wiceprzewodniczącą Rady Lokalnej Grupy Działania. Oboje pracujemy razem i wspieramy się wspólnie, ale również spieramy o różne kwestie. Taka praca jest bardzo owocna, bo uzupełniamy się



wzajemnie. Ja nie mam czasu - ze względu na swoją pracę w rolnictwie i społecznej – na spędzanie czasu przy komputerze. Za to moja żona świetnie sobie z tym radzi. Ja jestem od pomysłów, od latania, od załatwiania, od angażowania ludzi i od pracy przy realizacji projektu.

W tym roku kończymy taki nietypowy projekt pod nazwą Mleczna Wieś Giże – opowiada dalej Pan Janusz – finansowany z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. Projekt polega na tym, że we wsi wytypowaliśmy pięć gospodarstw, w których odbywać będą się zajęcia i warsztaty dla dzieci i młodzieży. Szykujemy w ten sposób ofertę edukacyjno – turystyczną, głównie skierowaną do grup zorganizowanych.

W odbudowanym Wiejskim Centrum Inicjatyw będzie sala wykładowa, gdzie turyści zapoznają

się z istotą funkcjonowania naszej wsi tematycznej. Powstanie szlak turystyczny Mlecznej Wsi Giże, po którym turyści będą przewożeni zaprzęgami konnymi. Będą mogli również kupić pamiątki związane z mleczną wsią.

Realizujemy również projekty skierowane do dzieci i młodzieży ze świetlicy socjoterapeutycznej. Są to zazwyczaj projekty integracyjne, bo zawsze włączani są do działań dorośli. Będziemy dążyli do tego, aby świetlicę utrzymać jak najdłużej, dopóki będą dzieci.

Obecnie udało nam się pozyskać pieniądze z FIO na utworzenie punktu konsultacyjnego z ekonomii społecznej – dalej opowiada Pan Janusz – i wszystkie osoby z terenu powiatu będą mogły zasięgnąć informacji na ten temat.

Kilka lat temu współpracowaliśmy z Akademią Rolniczą we Wrocławiu, z której przyjmowaliśmy na praktyki studentów do naszej wsi. Obecnie nawiązaliśmy kontakt z Uniwersyteciem Przyrodniczym w Poznaniu i w tym roku gościliśmy u siebie na praktyce cztery studentki. Współpraca okazała się bardzo owocna, bo dziewczyny pomogły nam w wielu sprawach związanych z organizacją wsi tematycznej i przeprowadzeniem Powiatowego Święta Mleka.

Jak widać Janusz i Ula Hendzel są pełni pomysłów i twórczej pasji, otwarci na ludzi i ich potrzeby. Na szczęście, w tym całym działaniu na rzecz innych nie zapominają o sobie. Próbują gdzieś wyjechać, krótko odpocząć i tak organizować czas, by wspólnie dzielić się radością z wolnych chwil.

Liczba osób starszych systematycznie rośnie, lecz za wzrostem tym nie nadąża podnoszenie jakości życia tej grupy społecznej.

WOJEWÓDZKA RADA SENIORÓW



Liczba osób starszych w naszym województwie, ale też w całej Polsce systematycznie rośnie, a statystyki wskazują, że ten trend utrzyma się jeszcze długie lata. Za wzrostem tym nie nadąża jednak podniesienie jakości życia tej grupy społecznej. Mimo że wiele osób starszych to seniorzy aktywni, o dobrej kondycji finansowej, to przeważająca większość jednak doświadcza biedy, samotności, chorób. Powoduje to konieczność nie tylko wzmocnionej aktywności środowisk działających na rzecz seniorów, ale też stawia wyzwanie przed decydentami. Wyzwaniem tym jest przede wszystkim nowe spojrzenie na politykę społeczną. By móc rzeczywiście uwzględnić potrzeby osób starszych, trzeba zaprosić je do współtworzenia tej polityki.

Odpowiedzią ma być Wojewódzka Rada Seniorów. Kilkudziiesięciu przedstawicieli organizacji i instytucji podczas szeregu debat dyskutowało nad tym zapisem Woje-

wódzkiego Programu na Rzecz Osób Starszych. W efekcie powstała grupa robocza, przygotowująca koncepcję powstania i funkcjonowania reprezentacji środowisk osób starszych.

Kto?

To kluczowa kwestia. Kto reprezentować ma środowiska seniorskie? Mimo burzliwej dyskusji konkluzja jest jedna – przede wszystkim przedstawiciele organizacji zrzeszających osoby starsze, a także grupy nieformalne, jeśli funkcjonują co najmniej rok i zrzeszają co najmniej 15 osób starszych. Jest też miejsce dla instytucji oraz organizacji działających na rzecz osób starszych, ale ich niezrzeszających. Takie organizacje będą dysponowały głosem doradczym.

Jaki wybór?

Sposób wyboru jest kilkustopniowy. Radę tworzą głównie przedstawiciele organizacji seniorskich z powiatów województwa. Ich wybór dokonuje:

– Powiatowa Rada Seniorów, jeśli taka istnieje.

– Jeśli taka rada nie funkcjonuje, wybór dokonany ma zostać we współpracy z Radą Organizacji Pozarządowych danego powiatu. Pomoc ta polega na zorganizowaniu konferencji plenarnej organizacji seniorskich, która wyłoni jednego przedstawiciela.

– W przypadku, gdy w danym powiecie Rada Organizacji Pozarządowych nie funkcjonuje bądź też nie podejmuje współpracy, do współpracy zaproszone zostaną indywidualne organizacje czy instytucje. Nie mają one głosu decydującego, w oparciu o nie rozpocząć można jednak proces wyłonienia kandydatów środowiska seniorskiego całego powiatu.

– Ponadto prawo wejścia do Rady Seniorów mają przedstawiciele organizacji seniorskich oraz ich sieci, porozumień, które mają swoich członków (organizacje, oddziały) w ponad połowie powiatów województwa.

Co?

Celem działania Rady jest tworzenie warunków do wykorzystania potencjału środowisk seniorskich Województwa Warmińsko-Mazurskiego.

Główne działania to:

- reprezentowanie środowisk osób starszych,
- rzecznictwo interesów środowisk osób starszych,
- integracja środowisk seniorskich – również w wymiarze międzypokoleniowym,
- zmiana wizerunku osób starszych,
- współpraca z administracją samorządową i rządową oraz innymi partnerami,
- opiniowanie projektów ustaw, uchwał i decyzji administracyjnych dotyczących środowiska seniorskiego,
- wypracowywanie stanowisk odnośnie zagadnień dotyczących środowiska seniorskiego,
- i inne, jak inicjowanie działań na rzecz środowiska seniorskiego.

Jak?

Jak wyglądać ma funkcjonowanie Rady?

Kadencja Rady trwać ma dwa lata, a składać będzie się z pięciu osób, w tym z przewodniczącego, wiceprzewodniczącego, sekretarza.

Relacje

By Rada skutecznie dbała o interesy środowiska seniorów, niezbędne są zarówno jej niezależność, jak i rzeczywisty wpływ na władze regionalne. Jak to zapewnić?

Koncepcja zakłada umocowanie Rady poprzez czy też przy Marszałku Województwa (zarządzie województwa). Przy jednoczesnej niezależności wyboru składu Rady daje to ciekawe rozwiązanie. Jak się sprawdzi w praktyce, zobaczymy. Jedną z rozważanych możliwości, to udział przedstawicieli Rady w ciałach konsultacyjnych czy innych, jak np. Rada Pożytku Publicznego.

Kolejna kwestia to miejsce sekretariatu Rady. Tu jest kilka możliwości. Najpoważniej rozważane to

siedziba Federacji FOSa, siedziba organizacji przewodniczącego Rady bądź kompilacja tego rozwiązania.

Dwie kolejne instytucje/sieci ważne dla funkcjonowania Rady, to Wojewódzki Rzecznik Praw Osób Starszych oraz Sieć na rzecz seniorów Warmii i Mazur. Oba podmioty to ważni partnerzy dla Rady, mogący wspólnie inicjować i podejmować działania na rzecz seniorów. Oba mają też zagwarantowane członkostwo w Radzie.

Co dalej?

Koncepcja statutu Rady jest już po konsultacjach. Obecnie czeka nas proces wyłonienia członków Rady i sprawdzenie Rady w działaniu.

Autorzy

Autorzy koncepcji to przedstawiciele organizacji pozarządowych oraz administracji publicznej, w tym Urzędu Marszałkowskiego oraz Urzędu Wojewódzkiego. Jest to zespół około dziesięciu osób.

Prace nad koncepcją powstania Wojewódzkiej Rady Seniorów prowadzono w ramach projektu Akademia III Wieku Warmii i Mazur realizowanego przy wsparciu udzielonym przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego, Norweskiego Mechanizmu Finansowego oraz budżetu Rzeczypospolitej Polskiej w ramach Funduszu dla Organizacji Pozarządowych.

Nadchodzi jesień

Znów odpadł płatek kwiatu
Chłodne wieczory już
Czas podziękować latu
Jesień za progiem tuż
Już słońce blade świeci
I kwitnie wrzосу kiść
Na ziemię zwolna leci
Opadły złoty liść
Ptaki już odleciały
Poszukać ciepłych stron
Rośliny zeszywniały
Bo ściał je biały szron
Babie lato powiewa
Jakby oprzęd pajęczy
Jesień lasy odziewa
W kolory ślicznej tęczy

Franciszek Godek

Optymiści

Rozpędzony świat
na skrzydłach czasu nas unosi:
napuszonych,
zagubionych,
przerażonych,
zanurzonych w oceanie pragnień,
niedościgłych.

Ciszą nocy otuleni, wciąż czekamy.
Wciąż czekamy – niepoprawni
optymiści!

Irena Kost

Jesień

Wczesna jesień - wizerunek dojrzałej kobiety
Obciążonej bagażem przeżyć, gamą ciągłych trosk
Ozdobiona diamentami nowego życia
Łzami polnej rosy i cichych westchnień
Utkanych z nici pajęczyn babiego lata
Wczesna jesień – dostojna dama
Otulona oddechem wrzósów i płatkami malw
Pełna sił witalnych i chęci dalszej egzystencji
Gorącej miłości, pachnącej koralami jarzębiny
Która kocha i chce być kochana

Katarzyna Błońska

Oboje żyją w ciemności: ona z konieczności - jest od lat niewidoma, on z upodobania i wyboru, kocha szarość dnia...

DWOJE W CIEMNOŚCIACH



W pierwszy majowy czwartek w olsztyńskim DKF „Za” mieliśmy okazję obejrzeć niezwykle obraz Andrzeja Barańskiego pt. „Parę osób, mały czas”. Film niezbyt w Polsce znany, choć zasługujący na promocję, zwłaszcza wśród miłośników kina niszowego oraz poezji. Na jego realizację autor czekał podobno aż siedem lat i, jeśli sądzić po efektach, dobrze, że wytrwał w cierpliwości. Jest to bowiem dzieło fascynujące, z najwyższej półki, ważne, takie, którego po prostu żał byłoby nie zobaczyć.

Film powstał na podstawie „Dzienników we dwoje” Jadwigi Stańczakowej. Opowiada historię niezwykle znajomości poety Mirona Białoszewskiego i jego niewidomej sekretarki. Poznali się w czasie, kiedy każde z nich miało już za sobą związek z inną osobą: on z wieloletnim przyjacielem, ona z mężem. Łączącą ich relację każde odczuwało inaczej: dla niego była to przyjaźń, z której potrzeby może nie zawsze zdawał sobie sprawę,

dla niej – miłość, niespełniona, ale przez to nie mniej głęboka. Relację tę ukazuje film z wielkim realizmem - poznajemy dwoje żywych ludzi z ich emocjami, słabościami, pragnieniami (czytelnymi w każdym geście, spojrzeniu, słowie).

Choć fabuła, prawie dokument

W pierwszych minutach projekcji jesteśmy zaskoczeni napisami w języku polskim w polskim filmie. To trick wizualny? Nie tylko. Już po chwili rozumiemy intencję autorów. Tu słowa wiele ważą. Nie mogą umknąć - usłyszane zostają jeszcze raz powtórzone, tym razem za pośrednictwem obrazu, dzięki czemu dłużej przechowujemy je w świadomości. Bohaterowie mówią tak jak w życiu. Poeta mówi tak jak pisze. Język mówiony jest jak język jego utworów - stanowi informację sam w sobie. Nie został przykrojony na potrzeby filmu, lecz ma przystawać jak najbliżej do mowy poety.

Melodia tej mowy w ustach od twórcy głównej roli, Andrzeja Hudziaka, zdaje się być wiernym odbiciem sposobu mówienia poety. Do tego podobieństwo fizyczne postaci, dyskretna gra (czy też duchowe utożsamienie z bohaterem na użytek filmu) sprawiają, że ma się wrażenie obcowania z samym pierwowzorem - żywym Białoszewskim, nagrany ukrytą kamerą.

Podobnie z kreacją Krystyny Jandy. Autentyczne ponoć okulary Jadwigi Stańczakowej na nic by się zdały, gdyby nie sugestywna gra aktorska, stawiająca na pierw-

szym miejscu przeżycia zakochanej kobiety, uskrzydłonej obecnością mężczyzny, gotowej zawsze i o każdej porze być obok, uczestniczącą w dobru i złu, jakie niesie życie. Jej serce zdaje się eksplodować w każdej dzielonej razem chwili.

Obsada aktorska (także odtwórca roli znanego dziś Tadeusza Sobolewskiego - Arkadiusz Detmer), trafna ze wszech miar, wydaje się jednym z atutów filmu.

Tęsknoty nas wszystkich

Podczas projekcji sala olsztyńskiego DKFu była wypełniona do ostatniego miejsca ludźmi w różnym wieku: od studentów po emerytów. Poza trzema czy czterema osobami wszyscy dotrwali do końca. „Dotrwali” to chyba nieadekwatne słowo. Po prostu do ostatniego kadru oglądali w niezmiennym skupieniu tę historię niezwykle przyjaźni, jaka wydarzyła się całkiem współcześnie, niemal na naszych oczach. Mnie ów ponad półtoragodzinny seans minął niepostrzeżenie, można by rzec, jak w transie.

Komu należałoby polecić film Barańskiego? Jak wspominałam na wstępie, może miłośnikom poezji oraz tym, którzy mają ambicję lepiej rozumieć poetów, którzy w biografii twórcy nie szukają taniej sensacji, lecz odpowiedzi na pytania dotyczące twórczości. Ale też ludziom osobnym, szukającym własnej ścieżki życia. Także tym, którzy pragną mrok swojej duszy rozświetlić blaskiem akceptacji bliskiej osoby. Jadwidze i Mironowi dane było rozproszyć ciemności zewnętrznego świata i własnego wnętrza. Może i nam się to przydarzy...

bc

Kilkaset osób starszych z województwa warmińsko-mazurskiego wzięło udział w I Ekumenicznych Spotkaniach Środowisk Osób Starszych.

8 MAJA W EŁKU BYŁ DLA SENIORÓW

Duchowy wymiar uzupełniły dyskusje, rozmowy w kularach, a nieco pikanterii dodawały przysmaki z kulinarnego stołu. Mimo, że Spotkanie zorganizowane zostało dla seniorów, tego dnia nie zabrakło towarzystwa dzieci i młodzieży.



I Ekumeniczne Spotkania Środowisk Osób Starszych zorganizowane zostały przez Federację Organizacji Socjalnych Województwa Warmińsko-Mazurskiego FOSa we współpracy z Caritas Diecezji Ełckiej oraz Miastem Ełk.

Istotą Spotkań była integracja środowisk osób starszych, zadbanie o ich potrzeby duchowe, a także zwrócenie uwagi na problemy i potrzeby tej grupy społecznej, ponieważ temat ten jest nadal zaniebdywany w życiu publicznym, mediach.

Spotkania rozpoczęło nabożeństwo ekumeniczne w Kościele p.w. św. Wojciecha.

Wzięli w nim udział wierni trzech wyznań: katolickiego, ewan-

gelicko-augsburskiego oraz prawosławnego. Następnie w Ełckim Centrum Kultury odbyło się uroczyste otwarcie z udziałem władz samorządowych i przedstawicieli organizacji pozarządowych województwa warmińsko-mazurskiego, a po nich dyskusja. Debata moder-

i tkackich, a pokaz umiejętności kulinarnych zaprezentował Robert Sowa z Hotelu Jan III Sobieski w Warszawie. Walerów kulturalnych Spotkaniom dodawała wystawa „Muzea Pamięci Wsi” z komentarzem Ryszarda Michalskiego, pokaz wirtualnych muzeów



wana przez Jana Pospieszalskiego przyniosła kilka pytań dotyczących sytuacji osób starszych w życiu społecznym. Odpowiedzi seniorom udzielali m.in. Tomasz Andrukiewicz – Prezydent Miasta Ełk, Stanisław Brzozowski – Rzecznik Praw Osób Starszych Województwa Warmińsko-Mazurskiego czy Ryszard Michalski, prezes Stowarzyszenia „Tratwa”.

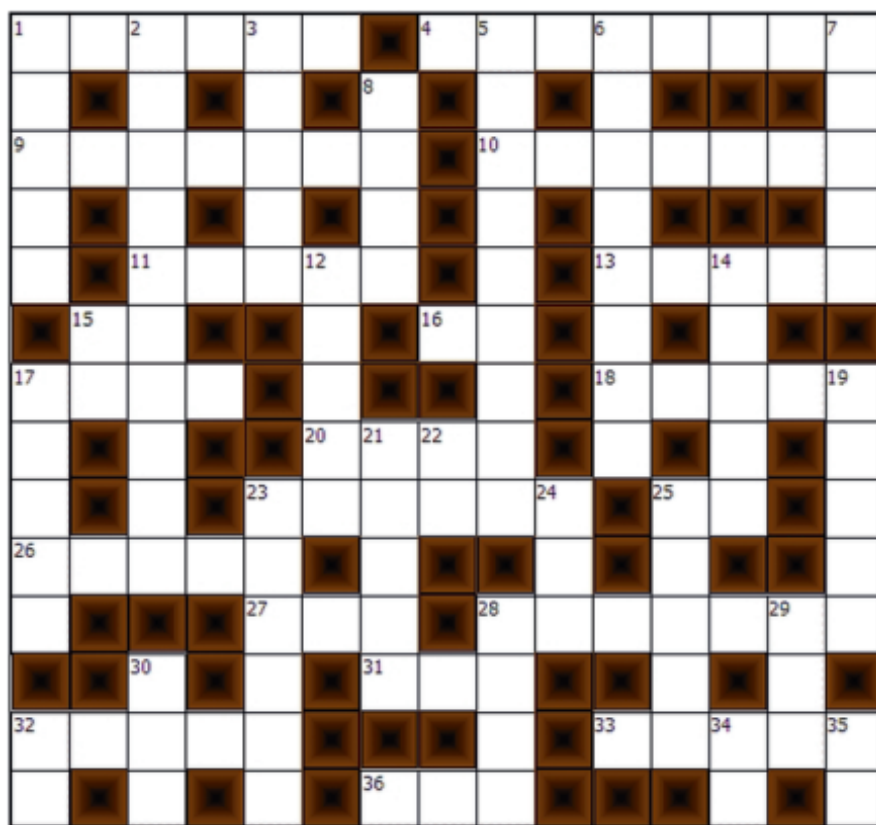
W Ełckim Centrum Kultury zobaczyć można było wiele występów artystycznych, m.in. zespołów seniorskich z Elbląga, Rozóg (zespół „Babskie Olekanie” zaprezentował się w strojach liczących nawet po 150 lat), Dźwierzut czy Kolonii. Podczas spotkań można było wziąć udział w warsztatach garncarskich

pamięci wielokulturowych wsi mazurskich Ełku i Olsztyna oraz pokaz filmu „Kłątwa” (efekty działań Stowarzyszenia „Tratwa” oraz Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych w Olsztynie).

Wielobarwność ofert podczas Spotkań, a także sprawna obsługa przedsięwzięcia nie byłaby możliwa bez pomocy wolontariuszy, za udział których organizatorzy wyrażają wdzięczność.

Spotkania okazały się dużym sukcesem – to opinia samych uczestników. Duży wpływ na taki odbiór miała formuła spotkań, łącząca możliwość przeżyć duchowych, rozmów na ważne dla seniorów tematy z integracją, edukacją w praktyce.

I Ekumeniczne Spotkania Środowisk Osób Starszych odbyły się w ramach projektu „Akademia III Wieku Warmii i Mazur” realizowanego przy wsparciu udzielonym przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego, Norweskiego Mechanizmu Finansowego oraz budżetu Rzeczypospolitej Polskiej w ramach Funduszu dla Organizacji Pozarządowych; w ramach projektu „Strażnicy Pamięci” dofinansowanego z Muzeum Historii Polski oraz projektu „Aktywny i zdrowy senior - propagowanie zdrowego stylu życia wśród osób starszych województwa Warmińsko-mazurskiego” realizowanego przy wsparciu finansowym Samorządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego; dzięki wsparciu udzielonemu przez Urząd Miasta Ełk.



Pionowo

1. Koc dla konia.
2. Imię męskie.
3. Dobra mała.
5. Nazwa czasopisma.
6. Wdowa po Dniu Dziękczynienia.
7. Jest taka rada w Elblągu.
8. Na końcu miewa hak.
12. Naciskany prawicą.
14. Nie mylić z Uką.
15. Symbol miedzi.
17. Hałastr...
19. Imię konia od Wajdy.
21. Nie ryba, lecz drzewko.
22. Zawijas, zawiły deseń.
23. Biało z owoców papai.
24. Agencja Informacyjna.

25. Zagrycha napitku.
28. To nie jest żona Bronka.
29. Jak u dzieci, to płaczą.
30. Dobry do przydeptywania.
32. Strączkowe z "ó".
34. Równe 13,67 gama.
35. Miara powierzchni.
36. Gdy ich nie ma, to trudno chodzić.

Poziomo

1. Bywa oksfordzka.
4. W telewizji było ich 17.
9. Rzadka sprawa.
10. Radość kierownika piekarni.
11. Stary, dobry górnik.
13. Mówi się, że ze Skomacka...
15. Zaimek pytajny.
16. Nie przed.
17. Sznur do rzucania.
18. Ładny chwast zbożowy.
20. Szkic filozoficzny.
23. Brzydki robal.
26. Barwnik do drewna.
27. Moneta birmańska.
28. Ładownia np. drewna.
31. Kawalek kurczaka.
32. Przewożą materiały masowe.
33. Choroba dużych oczu.
36. 21 Listopada wszyscy do...
37. Francuski malarz i grafik.
38. Do pielęgnacji trawników.

K. Marusiński



fot. B. Rybaczewski

Wesprzyj Mazurskie Jeziora - polskiego kandydata w światowym konkursie na 7 Nowych Cudów Natury
Wyślij SMS-a na numer 7155 wpisując w treści: MAZURY (1,22 zł)